Nr. 12. Kraków, Grudzień 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

II. Zjazd Księży Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących, należących do Związku

odbędzie się w Krakowie, w środę dnia 12. grudnia b. r., o godzinie $3^1/_2$ po poł. w sali Katol. Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza l. 37., I. p

PROGRAM:

I. Zagajenie.

II. Referaty: 1) Doświadczenia i spostrzeżenia, poczynione w pracy w stowarzyszeniach robotnic — ks. Władysław Mączyński. 2) Udział i współpraca Pań Radnych w organizacyach Kobiet pracujących — p. Zofia Żeleńska. 3) Nowe zadania na polu organizacyi robotnic — ks. Ludwik Kasprzyk.

III. Wnioski.

IV. Zamknięcie Zjazdu.

Ogłaszając termin Zjazdu, prosimy Szan. Ks. Ks. Patronów i Panie Radne o liczny udział w Zjeździe.

Na Zjazd mogą przybyć Panie, które jeszcze nie pracują w stowarzyszeniach, ale przygotowują zawiązanie stowarzyszenia i okazują chęć do tej pracy. Zaproszenia wydaje Sekretaryat Związku.

Wydział główny Związku katolickich Stowarz· kobiet i dziewcząt pracujących:

Ks. L. Kasprzyk *prezes.* — *Ks. A. Paryś* *sekretarz jen.*

Ks. Wł. Mączyński — *Z. Mrozowicka* — *St. Sordylówna*
Ks. St. Kotarba — *Z. Żeleńska* — *Z. Plewówna.*
Ks. J. Małysiak

Po dwu latach.

Dwa lata mijają, jak rozpoczęliśmy wydawać „Kobietę Polską“, jako organ „Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“. Pismo zyskiwało stale coraz liczniejsze grono czytelników, a numer grudniowy ukazuje się już w nakładzie 4000 egz. Chyba nie potrzebujemy się rozpisywać, jak ważne zadanie ma do spełnienia „Kobieta Polska“ wśród kobiet pracujących i chyba nie potrzeba zachęty z naszej strony do popierania pisma. Członkinie naszych stowarzyszeń najlepiej oceniły i zrozumiały potrzebę i doniosłość posiadania własnego pisma, kiedy odrazu zaprowadziły w łonie stowarzyszeń tak zwany obowiązkowy abonament, to jest: biorą tyle egzemplarzy, ile członków liczy stowarzyszenie.

Redakcya „Kobiety Polskiej“ w ciągu dwu lat istnienia doznała wiele dowodów życzliwości i poparcia. To też obowiązkiem naszym jest wyrazić gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy nas wspierali w naszych usiłowaniach: w pierwszym rzędzie Szan. Współpracownikom pisma, którzy zasilali nas pięknymi artykułami; Czcigodnym Księżom Patronom, iż życzliwie wprowadzili pismo nasze do swych stowarzyszeń; wreszcie wszystkim Członkiniom katolickich organizacyi kobiet pracujących, i wszystkim Przyjaciołom naszej gazetki.

Mamy to mocne przekonanie, iż nasza praca organizacyjna zapuściła już głębokie korzenie i oparła się na mocnym fundamencie, jakim jest „Związek Stowarzyszeń“ i organ związkowy „Kobieta Polska“. Potrzeba teraz tylko wytężyć siły, by zbudować na fundamencie tym piękny gmach organizacyi kobiet pracujących, by objąć cały kraj i złączyć w naszych stowarzyszeniach tysiące kobiet i dziewcząt pracujących. Mamy tedy piękne pole do działania, a przeto z nowym zapałem zabierzemy się do pracy z Rokiem Nowym.

Zebranie miesięczne.

Zawiadomienia stowarzyszeniowe.

Pod koniec zebrania miesięcznego ogłasza się t. zw. zawiadomienia. Czyni to ks. Patron lub przewodnicząca.

Jaki jest cel zawiadomień?

Pierwszym celem jest zawiadamianie wszystkich członków z życiem stowarzyszenia. A ponieważ nad rozwojem stowarzyszenia czuwa wydział, który powinien odbyć posiedzenie przed każdem zebraniem miesięcznem, dla omówienia spraw dotyczących stowarzyszenia, więc w zawiadomieniach powinno się podać do wiadomości członków wszystkie uchwały zapadłe na posiedzeniu wydziału, o ile posiedzenie to było poufne. Zawsze powinno się dążyć do tego, by wydział wpierw powziął odpowiednie uchwały i by potem dopiero podawano je wszystkim członkom. Tego wymaga orga-

nizacya. Członkowie sami wybrali wydziałowych, obdarzyli ich zaufaniem, powinni też słyszeć od czasu do czasu, że ci wydziałowi rzeczywiście troszczą się o dobro stowarzyszenia, schodzą się na posiedzenia i radzą nad jego rozwojem. Wysuwając wydziałowych upraszcza się dalej pracę, bo członkowie nie będą wtedy z każdą drobnostką udawać się do ks. Patrona, wiedząc, że ten lub inny dział pracy należy do odnośnego wydziałowego. Po cóż ma n. p. każdy zgłaszający się do stowarzyszenia prosić o przyjęcie ks. Patrona, kiedy może zgłoszenie przyjąć przewodnicząca, a ta dopiero w swoim czasie przedstawi prośbę wydziałowi. Właśnie podczas zawiadomień stowarzyszeniowych, jest dobra okazya do zaznaczenia działalności wydziału całego razem i poszczególnych wydziałowych. A więc zawiadamia się n. p.: „Wydział uchwalił na wniosek skarbniczki zakupić szafę“. „Uchwalono dalej na wniosek gospodyni zająć się gruntownem odświeżeniem sali zebrań“. „Przypomina się członkom, że bibliotekarka wydaje książki tylko w godzinach naznaczonych, poza terminem z biblioteki nie można korzystać“. Albo: „Wkładki miesięczne należy oddawać skarbniczce samej, lub starszej kółka, a ta wręczy je skarbniczce“. „Która z członkiń ma ochotę zapisać się do kółka śpiewackiego niechże się zgłosi do przewodniczącej“ itp.

W zawiadomieniach podaje się dalej wszelkie zmiany jakie zaszły w zarządzie, n. p.: „Przewodnicząca wyjeżdża na kilka tygodni, jej miejsce zastępuje ta i ta, członkinie w miarę potrzeby zwrócą się do niej“. Albo: „Na posiedzeniu wydziału utworzyliśmy nowe kółko członkiń, którego starsza została wybraną ta ...., ona też będzie wybierała wkładki swojego kółka. Członkinie należące do niej zechcą zawiadamiać ją o swoich żądaniach, by je mogła przedstawić wydziałowi do bliższego rozpatrzenia“. Jeżeli w łonie stowarzyszeń potworzą się sekcye o rozmaitych celach, kursy i kółka o szczegółowych zadaniach, należy wtedy zawiadomić członkinie o godzinie zbierania się i dniach, by jedno drugiemu nie wchodziło w drogę, i by członkinie nie czuły żalu, że się je pomija lub tylko dla grona wybranych pewne urządzenia czyni się dostępnemi.

W zawiadomieniach powinno się wreszcie przedstawić zebranym wszystkie przyjęte do stowarzyszenia członkinie. Przewodnicząca lub ks. Patron odczytuje nazwiska nowych koleżanek. Wezwana występuje z szeregu, zbliża się ku stołowi, gdzie otrzymuje legitymacyę i statut, podpisane przez ks. Patrona, przewodniczącą i sekretarkę. Jest to wrost konieczne po większych miastach, gdzie nie wszystkie dziewczęta znają się wzajemnie. Zapobiega się też w ten sposób temu, by nie należące do stowarzyszenia nie wchodziły na salę zebrań. Gdyby się tego, jakby przedstawienia wzajemnego zaniedbało, mogą nawet całe miesiące bywać w stowarzyszeniu i korzystać z jego urządzeń, osoby takie, które nie zostały przyjęte, wkładek nie płacą, a co gorsze, przychodzą tylko po to, by stowarzyszenie wyśmiewać poza plecami.

Wydziałowe dbające o swoje stowarzyszenie, zauważą w każdym miesiącu wiele rzeczy, któreby należało ogłaszać na zebraniu. Z tych, sprawy nie nadarzające się do publicznej wiadomości załatwi wydział poufnie, co do innych zaś zastanowi się, uchwali, sekretarka je zapisze, a ks. Patron lub przewodnicząca poda je do wiadomości wszystkich członkiń w t. zw. zawiadomieniach stowarzyszeniowych.

Co to jest kooperatywizm.

W ostatniej pogadance mówiliśmy o rozwoju kooperatywy w Rochdale. Mniej więcej w podobny sposób poczęły się rozwijać za jej przykładem i inne kooperatywy, tak, iż już w r. 1862 istniało ich 450, liczących 91.502 członków,

---

Maryśka.

— Bo widzisz, chowaliśmy cię w chałupie, kieby swoją — gderała gaździna, wiercąc się na stołeczku przy skrobaniu ziemniaków.

— No dobrze, mamo, ja wiem, ja pamiętam o tem — odpowiedziała Maryśka.

— Nie skąpiło ci się jadła i przyodziewy; było wtedy lżej, wszystko było tańsze, ubranie toś zdzierała z innych dzieci... dziś sama o sobie musisz myśleć — gderając, nie odrywała oczu od koszyka, z którego wybierała co większe ziemniaki; obracała je w palcach i nożem skrobaczym zestrugiwała z nich skórę i bolaki.

— Ależ dobrze, mamusiu, co każecie, to zrobię.

— Co każecie, to zrobię, a do fabryki to nie chcesz iść.

— Boże mój, znowu ta fabryka...

— Znowu ta fabryka! Do nijakiej roboty toś skora, a gdy przyjdzie zgarbić plecy i nagiąć karku, to cię niema! — To mówiąc chynęła z taką siłą ziemniak do szaflika, napełnionego wodą, że prawdziwą fontanna rozprysła się po podłodze.

— A bodajże cię z babą — gniewał się stary Wiercimak, siedząc na stolicy koło okien przy kupie żyta. Rozgarnywał je rękoma i wybierał z kąkolu, którego latoś nazbierało się cosik łepsko. Obryzgany wodą obcierał się rękawem od koszuli, tamując we wnątrzu złość, jaką poczuł ku żonie.

— Mamusiu, kiedy ja słaba — tłomaczyła się Maryśka, ślęcząca za stołem nad stosami różnobarwnej bibuły. Strzygła ją, ugniatała na płatki i składała w kielichy róż, lilij i stokrótek. Wystarczyło raz spojrzeć na nią, aby się utwierdzić w przekonaniu, że zdrowia rzeczywiście nie posiada. Smukła i cienka obracała wynędzniałą twarzyczkę to ku gaździnie, zajętej skrobaniem, to ku oknu, gdzie zboże czyścił gazda.

Gaździnę nazywała matką, choć matką jej była niewłasną tylko. Rodzonej Maryś już nie baczy. Trzy lata miała, jak ją odumarła na suchoty; dwa lata po matce poszedł do grobu ojciec, także na suchoty. Starszy brat Franek poszedł na służbę do Samodrów, u których służył parę lat, chodząc równocześnie do szkoły. Bo Samodrowie byli gospodarze dobrzy i dbali o naukę sieroty. Cóż, kiedy Franek wyszedł ze szkoły, zaczął zadzierać nos do góry, puchować opiekunom, a nawet smyczyć się po nocach z parobkami. Stary gazda strofował chłopca i karcił jak mógł, żeby go przecie jako wykierować na człowieka, ale to było za darmo. Raz go nawet powrozem zerżnął. Franek prosił o darowanie, że już więcej złego nie będzie broił, ale potem drapnął kajsi z chałupy, że długo o nim nie było słychać. Dowiedzieli się Samodrowie za rok dopierz, że wyciągnął z cieślami na Węgry, ale że mu ciesielka nie smakowała, więc zawinął na Saksy, a potem do Prus. Ktoś bałamącił, że przystał na niemiecką wiarę, ale mądrzejsi we wsi nie chcieli temu wierzyć. Zepsuł się chłopiec, prawda — mówili — ale żeby tak nisko spadł, to nie może być. Mówił ktoś potem, że się po-

to jest blisko milion. Kapitał udziałowy wynosił około 9 milionów koron. Obecnie zaś kooperatywy angielskie obejmują swą działalnością 10 mil. ludzi, obrót roczny sięga do 2 miliardów kor., kapitał zaś udziałowy wynosi 750 milionów.

Trudno objąć myślą te olbrzymie cyfry i mimowoli stajemy zdumieni, w jaki sposób stowarzyszenia, założone przez ubogich robotników, mogą dojść do tak szalonych obrotów pieniężnych.

Miliony rosną tutaj poprostu z niczego, dzięki dobrze zorganizowanej samopomocy spożywców.

Z nas każdy jest spożywcą, bo przecież zaspakajać musi swoje potrzeby i choćby był najuboższy, musi dać zarobić temu sklepikarzowi, gdzie kupuje artykuły żywność i temu kupcowi, co mu sprzedaje ubranie i tej fabryce, co dostarcza materyały, obuwie i tp. Otóż w kooperatywie zbiera się pewna liczba spożywców, którzy sobie sprowadzają towar wprost z hurtowni, a zatem ten cały zysk, który byłby się dostał w ręce pośredników, wpływa do wspólnej kasy. Jeżeli zaś kooperatywa jeszcze więcej się rozwinie, to może utworzyć Związek (np. w Anglii w Wholesale (czytaj Holsel) dla założenia wspólnej hurtowni dla wszystkich stowarzyszeń. Ten Związek wysyła agentów, zakupujących towary wprost od producentów na wielkich rynkach światowych i posiada nawet własne okręty dla przewożenia towarów z zamorskich kolonij. W ten sposób zaoszczędzają nietylko daninę składową sklepikarzowi, ale ale także i hurtownikowi, i oto każdy sklep kooperatywy zaopatrzony jest w dobry, a tani towar.

Spożywca jednak zakupuje w kooperatywie towary po tej samej cenie, co w innych sklepach, z tą różnicą, że ten zysk nie wpływa do kieszeni kupca, tylko do kasy stowarzyszenia. Co roku następuje podział zysków między członków, czyli wypłacanie dywidendy. Kasyer stowarzyszenia oświadcza członkowi: Nabyłeś pan w naszym sklepie towarów za 250 k, ale one kosztowały tylko 225 kor. — i oto wracam panu nadpłaconych 25 K; jeżeli pan chcesz zaoszczędzić sobie jakiś kapitalik na starość, to zostaw pan te 25 K, zaoszczędzone przez nasz sklep. na zakupno nowego udziału na pańskie imię. — W ten sposób stowarzyszenie rozszerza swój kapitał obrotowy, a zarazem tworzy oszczędności dla członków.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie kooperatywy w Anglii liczą 4 miliony członków, to zrozumiemy łatwo, dlaczego mogą się wykazać tak ogromnymi dochodami. Gdyby każdy członek złożył przez zakupienie towarów tylko 25 K, to urosłaby w ciągu roku suma 1 miliona, i to bez żadnego wysiłku przez to samo, że członkowie kupują we własnym sklepie chleb, mąkę, cukier, czyli, jak mówią Anglicy, przez samo „jedzenie i picie“ bogacą spożywcze swoje stowarzyszenie. Przez to zyskuje się kapitały na prowadzenie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, jak młyny, fabryki obuwia, ubrań i tp., których zysk dzieli między robotników tamże pracujących, w stosunku do ich zarobków i pensyi.

Trzeba nadto zwrócić uwagę na to, że $2^1/_2$ procent czystego dochodu obracają kooperatywiści na działalność wychowawczą, to znaczy, że utrzymują czytelnie i bibioteki dla swych członków, urządzają kursa i odczyty.

Wychodzą bowiem od początku z tego założenia, że człowiek nieoświecony, ciasny, samolub, nigdy kooperawistą nie będzie. Tylko w krajach, gdzie rozumieją, co to jest solidarność i samopomoc, gdzie panuje dobrze pojęty duch demokratyczny, można skutecznie i na drodze pokojowej walczyć z wyzyskiem i ku lepszej dążyć przyszłości.

Z. Z.

I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A ziemię z duchem jego!

Marya Konopnicka.

---

wiesił i że go Niemcy pochowali na niepoświęconej ziemi, tam ka chowają obiesiów. Kto te wiadomości przynosił i co z nich było prawdą, dochodzić trudnoby było. Wierzył w nie tylko, kto chciał, aż w końcu o Franku zapomniano.

Naraz, po upływie dziesięciu albo jedenastu roków, Franek wrócił. Było to prawie na święty Bartłomiej. Ludzie porozchodzili się do kościoła, boć to świątko, trzeba być choć na mszy, a potem wio do rozmaitej roboty kole zagonów. Byli na zagonach i Samodrowie. Robią, aż ci tu lezie ku nim jakisik pan, w kapeluszu na głowie, w czarnem ubraniu, w krawatce pod szyją i z płachetką na ramionach. Płachetką nazywa się długa peleryna, jaką noszą panowie z miasta. przezywani dlatego od ludu Płachetkami.

— Hej, jakisik Płachetka hań wali — rzekła Samodrula.

— A ktoźby, a bezcóżby — pytali się wszyscy, zrywając się na równe nogi i dając przytem spocznienie rozbolałym od zginania się połom.

— A dyć to Franek — krzyknął stary, poznając swego niesfornego wychowańca — a witajże Franek, a kaź idziesz, skąd. dokąd, gdzieś był, coś robił — te i tym podobne pytanie krzyżowały się w powietrzu. Obskoczyli go wszyscy i witali, przyzierając się mu z uwagą.

Podał Franek wszystkim rękę, pogadał trochę, a potem poszedł dalej. Mówił, że idzie zajrzeć na Maryśkę i na innych znajomych, że czas jakiś zostanie we wsi, więc się jeszcze będą razem widzieli.

Po jego odejściu wywnętrzali się wszyscy z wrażenia, jakie na nich zrobił.

— No wiecie, tak się zmienił, że go poznać nielza...

— Ubrany, jak pon z miasta.

— A kapelusz to ma taki samiutki, jak woźny, co z pozwami chodzi.

— Przecie się nie zmarnił, jak gadali!

— Ha! zawyrokował na samym końcu gospodarz — któż go wie, jaki on ta jest. — Przyszedł i odszedł, a Pana Boga pochwalić. to nie łaska.

— Po niemiecku szwargotał.

— Hm, po niemiecku — mówił do siebie stary — co mi takie niemieckie, po takiemu to i Mosiek marudzi na kuczkach.

Za przykładem starego zaczął więc każdy na Franka wygadywać, co jeno żywnie wiedział. Przypominali dawne dzieje, odgrzebali dawne lata i dawne baje tak, że na Franku suchej nitki nie zostało. Zazwyczaj ludzie przesadzają, zwłaszcza kobiety w swych obmówiskach, tym razem jednakowoż dziwnie odgadli Frankowe wnętrze. Bo pod pokrywką płachetki, czarnego kapelusza, pół fraka i jedwabnej krawatki przynosił Franek do wsi zgniłą, zepsutą duszę. Rozpusta wycisnęła mu na twarzy ponure piętno, lubieżne oczy latały po świecie, unikając zetknięcia się ze spojrzeniami drugich. Na domiar złego człowiek ten wcale nie odczuwał swego moralnego spodlenia, zadzierał głowę do góry, z piętra na wszystkich patrzył, za wsiaków wszystkich uważał i żeby się odróżnić, łatał w czasie rozmowy mowę polską słowami niemieckiemi. Najgorsze jednak było

RORATY.

Obrazek.

Wioska śpi, owinięta w chłód i cienie zimowego poranku; na dworze wietrzno, śnieżysto, mroźno. Nie rozróżnisz nic — ani chat, ani młyna, ani nawet kościoła na wzgórku — wszystko pochłonęły: cisza — sen, lodowate i czarne.

W powietrzu zimowa, martwa ciemność. Ale za stawem, za grobelką i młynem, łyska na wzgórzu światło duże, migotliwe i żółte; po chwili, jakby na znak dany, tu i ówdzie, bliżej, łyskają inne światełka nieruchome i drobniejsze.

To w chatach — tamto w kościele.

Tanto jasne, walczące z nocą, która otumania świat.

Roraty!

Kilka ciemnych postaci śpieszy grobelką w stronę kościoła, nikną po chwili za drzwiami oświeconego przedsionka.

Coraz tam jaśniej od świateł.

Z zakrystyi wysuwa się jakaś wysoka postać, przygarbiona, ze sterczącym nad głową baranim kołnierzem i dąży w stronę chóru; to organista.

Ołtarz Najświętszej jaśnieje rzęsiście z roratną u góry — jaśnieje już i święty Maciej naprzeciwko i świecznik na środku o kilkunastu światełkach. Ponad ławkami, ku wygodzie pobożnych, błyszczą oprawione świece.

W głównym ołtarzu widać duży krucyfiks z Ukrzyżowanym... jeszcze nie pochwalony w stajence, a już wyciąga do ludzi swe zbolałe ramiona...

Z drzwi zakrystyi rozlega się ostry głos dzwonka. Na chórze ktoś chrząka i kaszle, organy zaczynają piszczeć, sapać i po długich wysiłkach rozbrzmiewają nareszcie fałszywym akordem.

Drugi akord już mniej fałszywy, następne idą głęboko, rzewnie nawet...

Ksiądz wyszedł ze Mszą, poprzedzony dwoma chłopaczkami w bieli; sam także lśniący jedwabiem i złotem ornatu, rozkłada Mszał i już pochylony u stopni...

A w ławkach, na podłodze, w zakątkach klęczą postacie skulone, prościuchne, w kożuchach i chustkach, rozmodlone całe Zdrowaśkami, z różańcem albo wytartą książką w ręku.

Msza się zaczyna... — Judica me, Deus...

„Osądź mnie, Panie, a rozeznaj sprawę moją" — słychać od stopni ołtarza przyciszone i łzawe.

„Wylej światłość Twoją i prawdę Twoją" — głośniejsze już, pragnienia a nadziei pełne.

Na chórze tymczasem śpiewają: „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi..."

Trzy głosy rozróżniać tam można: jeden dziecinny, bardzo wysoki i czysty, przypomina trochę ową sygnaturkę roratną, jakby w dziecku i w dzwonku jedna śpiewała dusza; drugi męski i jeszcze jeden, starością drżący.

Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz kiedy ojciec zagniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze!

Przed ołtarzem ksiądz mówi Confiteor... Blaski od niego biją i biel śnieżysta, a wyznaje swą niegodność...

...„Ty, obróciwszy się, ożywisz nas"...
...„Pokaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje!"

Przez okna widać, że na dworze ciemno zupełnie i że ciemności te ogarniają kościół, jak niegdyś ogarnąć chciały światło, które przyszło na świat, którego nie poznali ludzie i swoi nie przyjęli...

---

to, że między Niemcami stracił wiarę, czem się przy każdej sposobności przechwalał ku utrapieniu Maryśki.

Maryśka bowiem była całkiem inaksza. Gdy ją odumarła matka, ulitowali się nad nią Wiercimkowie i zabrali do siebie. Pan Jezus nam to zapłaci — mówiła gaździna — trzeba być miłosiernym. Co prawda, było w tem miłosierdziu trochę chłopskiego wyrachowania, bo dziecko nie zawsze przecie dzieckiem będzie, a gdy wyrośnie, łacno się w domu przyda; robota zawdy się znajdzie.

Właśnie przyszła ta pora, kiedy przybrani ojcowie chcieli ciągnąć od swej wychowanicy odsetki za dawniejsze wkłady. Dziewucha wcale była do rzeczy, sprytna, szykowna, nie musieli na nią fukać, bo sama biegła, gdzie trzeba było, do kuchni, na podworzec lub na zagony. Było to jednak w oczach gospodarzy za mało. Chcieli, żeby im jeszcze co pieniędzy przynosiła, jak inne dziewczęta od sąsiadów i przeto chcieli ją koniecznie weisnąć do fabryki. Stara zwłaszcza była pod tym względem bardzo uparta, bo chłop, jak chłop, życzył sobie tego dlatego, że żona chciała, dla świętej zgody.

Fabryce opierała się Maryśka ile tylko mogła, bo czuła do niej żywiołowy wstręt. Kiedy przechodziła kole zabudowań fabrycznych, brał ją taki lęk, że bladła i drżała na całem ciele. Coś jej szeptało wewnątrz, że fabryka ta będzie dla niej śmiercią, że znajdzie w niej grób tak, jak go znalazła Zośka Sordylonka i tyle inszych dziewcząt. Gotowa była wszędzie indziej iść i jąć się jak najcięższych prac, byle uciec przed fabryką. Nawet na Saksy szłaby, marek przyniosłaby matce ze dwieście, byle jeno zdaleka się trzymać od tego widma śmierci.

Lecz uparta opiekunka chciała koniecznie postawić na swojem. Kto tu rządzi, czy ja stara, czy ta smarkula? — krzyczała na całe gardło, gdy mąż tamował jej upór. Dokuczała też Maryśce na każdym kroku, mściła się na niej, jeść jej często odmawiała, jakby jakiej nierobie i co chwila dojeżdżała jej tą nieszczęsną fabryką. Wpiła się jej ta fabryka w duszę, jakby jaki zły duch, który ją ustawicznie kusił, rozbudzał złość i judził przeciwko młodemu dziewczęciu.

Teraz właśnie, skrobiąc ziemniaki, zdybała swą wychowanicę, jak zajęta była przy stole robieniem sztucznych kwiatów. Gadała więc znowu i gadała bez przerwy, pyskowała na nią, przezywała ją tak, że chłop, zgarniając oczyszczone zboże do miski, począł się wiercić i zżymać z niecierpliwości.

— A dejże już spokój, potworo, z tem twojem gderaniem — krzyknął — mielesz ozorem, jak na młynku. Ta powiedz dziewusze, każ i koniec, musi iść.

— Tatusiu drogi — przerwała Maryśka, zwracając ku niemu błagalne oczy. Przeraził ją surowy wyrok, jaki wypadł z jego ust.

Stary nie mógł już tego wszystkiego dłużej znosić, bo szczerze lubiał wychowanicę i wyniósł się z domu, zatrzaskując za sobą drzwi. Stara gderała dalej.

Po chwili otwarły się drzwi i wpadł do izby Franek. Od czasu jego przybycia do wsi, upłynęły już trzy miesiące.

Więc na świecie noc, tylko ten ubożuchny kościołek promienieje blaskami...

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,
Zagniewanego gdy zobaczysz Pana!...

Pieśń wzbiera prośbą, na dole słychać także przytłumione łkanie...

Potem milknie wszystko i nastaje chwila uroczystej ciszy, bez szelestu. Organy wydają tylko przytłumiony odgłos, coś niby szum wiatru i zadymki. U ołtarza ksiądz stoi ze wzrokiem i dłońmi w górze... Prefacyę śpiewa. Natchnione słowa wzbijają się i płyną w przestrzeni. Oczyma widzisz jeno niewysłowiony pokój i skupienie i także słyszysz modlitwę; dusza przeczuwa Aniołów, Cherubinów i Serafinów, zamodlonych ponad wiejskim ołatrzem i u tronu Jehowy, te chóry świetlane, wespół z grzesznikami, z człowiekiem, robakiem ziemnym, śpiewające w zachwyceniu: Święty!, Święty, Święty!“

Ksiądz mówi powoli, dobitnie, modlitwę Chrystusową, o chwałę i Królestwo Boże, o chleb powszedni, o win odpuszczenie i wybawienie od złego. Z ławek i od podłogi dochodzą ciche szepty i westchnienia. Jeszcze chwila, Msza się skończy, przy organach słychać ostatnią zwrotkę:

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam, Matko, tor do nieba prosty...

Do duszy wchodzi tęsknota i miłość, tęsknota do tej Matki... do nieba, o których śpiewają — miłość do tej ziemskiej świątyni, do wiary i pieśni, gdy tymczasem za niemi gdzieś w niknących cieniach noc, drzemie gnuśne lenistwo świata.

Powoli światła gasną, w oknach szarzeje dzień, ludzie wychodzą z kościoła. Słońce nie wzeszło jeszcze i chyba nie ukaże się dnia tego, bo ziemia pokryta cała szarą mgłą.

Bezdennie smutny i ponury ten przedświt roratny, jaśniejący tylko dokoła martwotą śniegu.

Roraty.

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka
Stał na ołtarzu przed mszą Roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty
A stany Państwa szły do ołtarza
A każdy jedną świecę rozżarza:
Król — który berłem potężnem włada
Prymas — najpierwsza senatu rada
Senator — świecki opiekun prawa
Szlachcic — co Polsce królów nadawa
Kupiec — co handlem ziomków zbogaca
Chłopek — co z pola ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży
I każdy gotów iść na sąd Boży!

. . . .

Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Syrokomla

Boże Narodzenie.

W kolędach i pastorałkach opowiedziane.

Była już północ, gdy się zjawiła nad blizką doliną jasna łuna. Anioł z nieba budzi naprzód prostych ludzi: „Pastuszkowie prędzej wstajcie, w szopie Pana przywitajcie, co się dla was trudzi.“

Anioł leci — gwiazda świeci i w drodze przodkuje. Miejsce pokazuje, gdzie śliczna Panienka, jako jutrzenka, zrodziła syna. Dobra nowina! W szopce ubogiej, lubo mróz srogi, w żłóbku złożyła, boskiego Syna.

Dał się już całej gminie dostatecznie poznać i każdy go miał po uszy. Poniewierali nim po kątach okrutnie, kpili i szydzili z niego. W oczy jednak nikt nie odważył się wystąpić ze słowem prawdy. Raz go tam coś wójt zagadnął, ale wziął za swoje, bo go Franek z błotem zmieszał. Jak urzędy nie dadzą rady, to cóż może zrobić prosty, zwyczajny chudak. Więc wojował Franek po wsi bezkarnie. Właśnie wracał z Mośkowej karczmy i po drodze przyszedł zajrzeć na siostrę. Nie zdejmując kapelusza i nie mówiąc Boskiego słowa, zbliżył się ku szafie, oparł się o nią plecami i słuchał, co bredzi gaździna. Co chwila odejmował od ust papierosa i cykał przez zęby ślinę daleko na podłogę.

— Dałabyś stara już raz spokój — wycedził nakoniec — wiesz, Maryna, żeś głupia — poco się ze starą uganiasz, wywiej z chałupy i kwita — świat otwarty.

— Wywiej z chałupy! — tak jak ty, łaziku, włóczykiju! — odpyskowała matka.

— Cicho, stara!

— O Matko Boska święta, niedość było kłopotu,, jeszcze ten zaczął — labiedziła Maryśka.

— Wiesz, Maryna, ja ci mówię, żeś głupia, że tu siedzisz — świat otwarty.

— Tyś mądry, chorobo jedna! świat był ci otwarty i co? łazisz ledwie, śmierdzisz z daleka.

— Stul pysk, stara, głupia!

— Kto stary, kto głupi!

— No juźci, że nie ja.

— Lutrze jeden.

— Luter lepszy, jak wy wszyscy.

— Jezus Marya — krzyknęła Maryśka — Franek, a idźe już stąd, ja nie ścierpię twojego gadania — każeś ty Boga utracił, każeś ty duszę zabył.

— He, he, he — cedził Franek — duszę zabył? Ksiądz ci powiedział, że jest dusza, a ty wierzysz — para jest jeno, para i kwita — he, he, he.

Śmiejąc się, trzasnął drzwiami i wyszedł z izby.

Zmartwione dziewczę poczęło cicho płakać. Zadumało się i zamyśliło głęboko; twarzyczka jej zbladła jeszcze więcej. Łamała się coś w sobie, mieniła na twarzy, raz bladła, jak trup, drugi raz ceglasty rumieniec wyciskał na policzkach wyraźne sińce. Widać było, że w duszy jej dokonuje się walka.

— Mamo — wyrzekła po chwili cicho.

— Mamo — powtórzyła głośniej, gdy Wiercimakula udała w zapamiętaniu, że nie słyszy.

— Co chcesz, daj mi spokój — odbąkla jej opryskliwie.

— Mamo, zapiszę się do fabryki, wyróbcie mi książkę u wójta.

Gospodynka podniosła głowę i patrzyła na nią, dziwiąc się nagłej zmianie. Może ją trochę ruszyło sumienie, bo odrzekła:

— Rób już, co sama chcesz.

Nazajutrz Maryśka wyrobiła sobie książkę u wójta, a za tydzień rozpoczęła pracę we fabryce.

(C. d. n.)

X. St. S.

Aniołowie się radują, Panu wdzięcznie wyśpiewują: „Chwała Mu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli!“

* * *

Kupią się ludzie i zewsząd gromadzą, co rychlej radzą: „Skoczmyż do Betleem co prędzej, pasterze! niechaj każdy co ma dla Dzieciątka bierze, bo to Dziecię w nędzy leży, bez posłania, bez odzieży, na ciężkim mrozie. Ja mu dam barana, jeszcze tego rana; dam Mu także gruszek i pięknych jabłuszek. Ty zaś, Grzesiu, jagniątko, przyjmie chętnie Paniątko. Kuba masła osełeczkę, a Jan kukiełeczkę, Kachna koszuleczkę, Magda sukieneczkę. A ty, Wojtku, nabierz siana, pościelesz w żłobie pod Pana, aby niebieską Dziecinę uśpić można choć godzinę. Bo w barłogu, nie rzecz Bogu, leżeć przy progu.

Kuba da gołąbków parę. Ty Stachu weź fujarę, zagrasz Panu w tę miarę:

„Lulu, lulu, pieszczoty,
Jezu, Zbawicielu złoty,
W tym żłobeczku
Jak w łóżeczku
Śpij kochaneczku“.

Tak uradzili, tak też zrobili. Idą i śpiewają, Pana wychwalają:

„Niemasz-ci, niemasz nad tę gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi prosto w szopeczkę,
Pójdę ja, pójdę, będę Mu służyć,
Nie dam Mu w stajni niewczasu użyć.
Zamiotę stajenkę, wyręczę Panienkę,
Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie, Dzieciątko, kołysać wolę:
Weź mnie, mój Panie, i na krzyż z sobą,
Pójdę za Tobą:“

* * *

A wtem trzej mędrcy, królowie ziemscy, kraj swój opuszczają w obcej ziemi. Do Betleemu przybywają, Pana ukłony witają niżuchnemi. Dary mu oddają i z głów swych korony składają wszyscy społem, — złote korony przed któremi trony gasną, i przed Maryą, białą liliją jasną, biją czołem...

... My też pastuszkowie, nie tylko królowie, na wozie jedziemy z kapelą, niech nas rozweselą na mrozie.

Przybieżeli do Betleem pasterze, przygrywają dzieciąteczku na lirze. Podarunki swe składają, na kolana upadają, witają Dzieciątko, małe pacholątko. Dzieciątko miluchne, nader nadobniuchne, w pieluszki owinione, na sianku położone.

— Oj siano, siano, siano, jak lilija,
Na którem kładzie Jezusa Maryja.
— Oj siano, siano, siano, kwiecie drogi,
Gdy się na ciebie kładzie Bóg ubogi,
— Szczęśliwa łąko! któraś temu sianu
Stać się kazała na podściółkę Panu.
— Szczęśliwa kosa, co to ścięła siano,
Bo Jezusowi za łoże je dano...
— Szczęśliwe ręce te zaprawdę były,
Co dla Jezusa to siano kosiły...

* * *

Śliczna Matula, dziecię utula, piersiami karmi, szuka posłania. Józef staruszek, wziąwszy pieluszek, zewsząd od wiatru zasłania. Dziecię się luli, matuchna tuli. Przestało przecie płakać po chwili. Wół z osłem stają, parą chuchają, klękając nisko, pokłon czynili. Dziecina przyjmując, mruga oczkami, wskazuje na dudki paluszkami. — Zagrać Panu chętnie trzeba, On nam da zapłatę z nieba! Więc Bartosz porwał basa, Stach już w dudy dmucha, Wojtek stroi skrzypki i nadstawia ucha. Kuba gra na rogu, a Maciek na progu usiadł sobie z lirą i tak grają Bogu:

„Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj, ulubione me pieścidełko,
Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone płaczem wardzeczki.
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj!...“

* * *

Alić Jezus powstał z żłobu i Swą rączką błogosławi, rzekł: „Józef stary, niech bez miary, czego braknie dostawi“.

Podnieś rękę Boże Dziecię
Pobłogosław strzechę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą,
I dom i majętność całą,
I wszystkie wioski z miastami —
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami...

Ostatnie „Szczęść Boże“.

(Pogrzeb górnika w Wieliczce).

Słońce zaszło; ostatnie jego blaski płomienne zgasły na niebie, a w ziemi rozległy się ostatnie uderzenia kilofów.

Ciężka praca górników na ten dzień skończona.

Wysuwają się oni jeden za drugim z ciemnego wnętrza kopalni; każdy spieszy szybko do rodzinnej zagrody i ginie wśród jej niskich ścian.

Powoli mrok zapada.

We Wieliczce umilkł gwar dzienny i spokój taki, że gdyby nie migocące w oknach światełka, możnaby sądzić, że już mieszkańcy do snu się układli...

Wtem ze wzgórza — od strony kościółka — odezwał się złowrogi głos kołatki i rozległ się w ciszy smutno i boleśnie. Górnicy znają ten dźwięk. Spodziewali się go oni tego wieczora, czekali na niego. To też na ów głos ostry, rozdzierający, a tak niezgodny z ciszą nocy, otwierają się chaty i z każdego mieszkania wychodzi człowiek, ciemno ubrany, trzymając w ręku kaganek, wiszący na łańcuszku. Gromadka się łączy, rośnie, zwiększa, kaganków przybywa, coraz więcej światełek miga; snują się one jak węże ogniste tuż przy samej ziemi i kierują do jednego miejsca — do chaty, położonej na samych krańcach miasta.

Tam dokoła tłumno, w oknach jasno. Czerwony blask gromnic bije przez drobne szyby, a z wnętrza chaty słychać głośne łkanie.

Na środku izby — górnik w swym mundurze galowym leży na marach. Towarzysze pracy przychodzą oddać mu ostatnią posługę: odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Pod ziemią, w zmroku, w ciemnościach pracował zmarły za życia i prochy jego, nie za dnia, nie w blaskach słońca, ale pod osłoną nocy spoczną w łonie matki-ziemi; bo w dzień górnikom nie stać czasu na obchody pogrzebowe: wtedy kilofy grzmieć muszą bezustannie w otchłaniach kopalni,

młota z rąk nikt popuścić nie może, choćby dla pogrzebania brata-górnika.

Niebawem nadchodzi kapłan, oraz cech z chorągwiami i rozpoczyna się smutny obrzęd.

Kilku górników bierze trumnę towarzysza na barki; inni idą w rzędach, świecąc kagankami: pieśń żałobna płynie ku pogodnemu niebu i rozlega się wraz z odgłosem kołatki wśród cichej, wiosennej nocy. Cały orszak posuwa się zwolna ku cmentarzowi.

Mieszkanie zmarłych w Wieliczce znajduje się na wzgórzu; węże ogniste wznoszą się więc coraz wyżej i wyżej, pieśń płynie i płynie, a kołatka kołace, kołace...

Stanęli na miejscu.

Kapłan odmawia modlitwy; kropi zwłoki wodą święconą. Wreszcie zabrzmiało ostatnie „Requiem“. Trumna zniknęła w otwartym grobie. Górnicy otoczyli go dokoła. W oku niejednego towarzysza łza żalu błyska, a wszyscy podnoszą czapki do góry i żegnają zmarłego słowami: „Szczęść Boże!“.

To znaczy: druhu, bracie, towarzyszu pracy, radości i niedoli, szczęść ci, Boże, w tem życiu pozagrobowem.

Szczęść ci, Boże, w tym odpoczynku wiecznym!...

Zaprawdę rzewne, wzruszające do głębi pożegnanie, przeniknięte niezachwianą wiarą w Opatrzność Boską i nadzieją obcowania z duszami wybranych w przybytku niebieskim! Czyż może być pozdrowienie życzliwsze, serdeczniejsze, a zarazem uroczystsze od tego pełnego prostoty: „Szczęść Boże!“. Rozumieją jego doniosłość górnicy i pozdrawiają niem żyjących i zmarłych...

Szczęść ci zatem Boże, pracowniku wierny i wytrwały! Spędziłeś żywot wśród mroków nocy, pozbawiałeś się dobrowolnie złotych promieni słońca, niech ci więc światłość wiekuista świeci na wieki...

Już mogiła usypana, a nad nią brzoza gałązki zwiesza i listkami cicho szumi.

Orszak żałobny wraca: kapłan na przedzie, a za nim górnicy, świecąc jak owe robaczki świętojańskie w noc czerwcową i ginąc po jednemu, po dwóch we wnętrzu chat.

— — — — — — — — — — — —

W okienkach wkrótce pogasły światła; zapanowała cisza wielka, uroczysta. Od pól wiało świeżością; noc jasna, księżycowa lała naokół swe czary nad świeżą górnika mogiłą.

Pomyśl najpierw trzy razy, gdy rzec masz dwa słowa,
Sześć razy pomyśl potem, o czem będzie mowa,
Dwanaście zaś, do kogo zwracasz się z rozmową,
A sto dwadzieścia razy, nim wypowiesz słowo.

(Z ksiąg Wschodu).

K. B. K.

Krakowski Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny, w skróceniu popularnie K. B. K., kończy trzy lata działalności swojej. Zawiązany został przez księcia biskupa Adama Sapiehę w miesiącu grudniu 1914 w tej myśli, by nieść pomoc doraźną ludności kraju naszego, zniszczonej przez wojnę. Żywą jest w pamięci nas wszystkich błogosławiona działalność K. B. K. Nie sposób tutaj wyliczać dobrodziejstwa, jakie K. B. K. wyświadczył ludności, bo na to trzebaby pisać długie artykuły. Krótko nadmieniamy, że K. B. K. zebrał i rozdzielił między ludność kilkanaście milionów Kor., zaopiekował się sierotami i założył kilkanaście wielkich schronisk, utworzył własne warsztaty ubrań, obuwia, by zaopatrywać w odzież i obuwie biedną ludność, wysyłał do okolic, gdzie szerzyły się choroby zakaźne kolumny sanitarne i otwierał własne szpitale, zaszczepił przeciw ospie kilka milionów ludzi, zakładał delegacye parafialne, składnice i sklepy z artykułami żywności, otworzył własne i bezpłatne biuro informacyjne i porady prawnej! Wogóle K. B. K. dopomagał ludności we wszystkich wypadkach, jakie wynikły z powodu wojny. Przy końcu trzeciego roku działalności swojej zwraca się K. B. K. do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie, gdyż fundusze jego się wyczerpały a potrzeby coraz większe. W tym celu będzie urządzona w kraju zbiórka, czyli tak zw. „Tydzień K. B. K.“ w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zachęcamy tedy gorąco nasze czytelniczki, by choć drobną ofiarę złożyły na cele tak piękne i wzniosłe, jakie spełnia K. B. K.

Listy czytelniczek.

Andrychów. Szanowna Redakcyo! Chociaż Członkinie nalegały na mnie, abym do „Kobiety Polskiej” coś napisała, bo świat wnet o nas zapomni albo będzie nas uważał za starą babusię, co w kącie paciorki szepce, jednak długo się ociągałam, bo nie chciałam Szan. Redakcyi sprawiać kłopotu. Spodziewałam się, że poprzestanę na poprzedniej korespondencyi, lecz teraz nie mogę przemilczeć zmiany, jaka zaszła w naszem stowarzyszeniu na stanowisku przewodniczącej, a przytem chcę dodać dwa szczegóły. Otóż 21 października urządziło nasze Stowarzyszenie „Kościuszkowski wieczorek” z następującym programem: Słowo wstępne wypowiedział Wicepatron, ks. Kluska. Chór pod kierownictwem p. Brosiówny odśpiewał kilka patryotycznych pieśni. Piękny odczyt o Kościuszce miał p. Pachel, dyrektor szkoły męskiej. Deklamacye wygłosiły: Felicya Janecka wiersz pt.: „Przez polską ziemię“ i Ludmiła Bryksówna „Pogrzeb Kościuszki” przy akompaniamencie chóru. W końcu pod kierunkiem p. Anieli Krawczyńskiej odegrano sztuczkę pt.: „Dla ojczyzny”, w czem główne role miały: A. Ryłkówna, M. Nowakówna, Br. Szczygłówna i Br. Miodońska. Całość— podniosłe wywarła wrażenie.

Dnia 11 listopada odbyło się zebranie miesięczne, które zagaił ks. Wicepatron, a na które przybyło mnóstwo członkiń i gości: Członkinie odśpiewały hymn: „My chcemy Boga”, a sekretarka odczytała protokół z poprzedniego zebrania. Z kolei wygłosił ks. Maryan Selwa odczyt, któremu dał tytuł: „Uwagi nad kwestyą żydowską”. Za umiejętny i aktualny odczyt podziękowano licznymi oklaskami.

W dyskusyi zabierali głos: Ks. kanonik Solak, p. hr. Elżbieta Romerowa i ks. Mateusz Zdebski. Chór pod kierunkiem p. Brosiówny odśpiewał kilka wesołych piosnek. Deklamacye wygłosiły koleżanki: Adamusówna, F. Sykówna, i Kowalczykówna. Na pytania ze skrzynki odpowiedział ks. Wicepatron i ks. Zdebski. W zawiadomieniach związkowych wyraził ks. Wicepatron prawdziwy żal, że nasza przewodnicząca Bronisława Szczygłówna opuszcza Stowarzyszenie z powodu zmiany zajęcia. Życzył jej też wszelkich łask Bożych na nowej posadzie. W imieniu członkiń pożegnała koleżankę Szczygłównę pięknem przemówieniem Katarzyna Srebrna. Ze wzruszeniem odpowiadała nasza dotychczasowa przewodnicząca, zapewniając nas o dalszej przyjaźni. Po zebraniu żegnały ją serdecznie wszystkie panie.

Obowiązki przewodniczącej spełniać będzie tymczasowo Marya Markówna. Podziękowaniem za przybycie i u-

dział zamknął ks. Wicepatron zebranie, a członkinie odśpiewały: „Hej siostry pracownice".

W następną niedzielę tj. 18 listop. złożyły ks. Wicepatronowi życzenia z okazyi imienin M. Żydkówna i Aniela Migdałkówna, a p. hr. Elżbiecie Romerowej — Anna Ryłkówna. Potem odbyło się także pod kierunkiem p. Krawczyńskiej przedstawienie dwóch wesołych sztuczek pt. „Dla miłego grosza" i „Przed podróżą". Większe role miały: Bryksówna, Miodońska, Adamczykówna, Mieszczakówna, Magierówna, Bizoniówna Fr., Łysoniówna i Rokitówna. — Całość wypadła również dobrze i ładnie.

A. Gajczakówna, sekretarka.

Śledziejowice (ad Wieliczka). Szanowna Redakcyo! Donoszę o działalności naszego Stowarzyszenia. Zebrania uroczyste zgromadzają nas zawsze w pełnej liczbie w naszym nowym lokalu przestronnym i jasnym, pięknie przybranym obrazami, wycinkami i hojną. To też pouczające i wesołe chwile się w nim spędza. Jedno z najmilszych zebrań odbyło się w lecie. Część programu stanowił wykład o Tatrach z ślicznemi wielkiemi obrazami. Chór odśpiewał „Góralu czy ci nie żal?" a piękny wiersz pt. „Tatry" wypowiedziała Julia Jeleniówna. Drugą część programu wypełnił „Kopciuszek" w barwnych świetlnych obrazach, o którym bajkę opowiedziała przewodnicząca dla rozweselenia. Zebranie zakończono piosnką „Oj krakowska ziemio". Dnia 27 sierpnia wypadło zebranie uroczyste także bardzo dobrze. Przybyli: Patron Stowarzyszenia ks. Jan Buda, profesor gimnazyum z Wieliczki p. Pichór, dziedziczka ze Śledziejowic p. Niedzielska i inni goście. Zebranie zaczęto pieśnią „My chcemy Boga". Następnie zagaił ks. Patron. Po przeczytaniu sprawozdania przez sekretarkę, profesor p. Pichór wypowiedział pouczający wykład na temat „co jeść i pić ażeby być zdrowym". Następnie chór odśpiewał „Wesół i szczęśliwy". Piękne deklamacye wygłosiły: Helena Skoczówna „Skon naszych wrogów", Anna Dembowska „Bitwa pod Wawrem". Nastąpiła dyskusya nad sprawami Związku, płacenie wkładek, zamiana książek. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono zebranie. Pięknym dla nas był dzień 23 września, dlatego też długo tkwił będzie nam w pamięci. Rano odprawił ks. Patron w naszej kapliczce Mszę św. na intencyę drogich nam jeńców, podczas której chór śpiewał proste nasze, a tak z głębi duszy płynące pieśni do Matki Boskiej. Ksiądz Patron w pięknych słowach opisał nam niedolę jeńców, a na ich intencyę wszystkie członkinie z wielką w sercu radością przyjęły Komunię św. Po południu zaś odbyło się zebranie uroczyste, w którem wziął udział ks. Patron, ks. Prezes Związku Ludwik Kasprzyk i liczni goście. Przybyły także dziewczęta z niedalekiej wioski Krzyszkowic, które chcą podobny związek założyć. Pieśnią „My chcemy Boga" zaczęto zebranie. Z radością witałyśmy ks. Prezesa, który tak gorliwie się naszym Związkiem opiekuje i z uwagą słuchałyśmy słów Jego. Opowiedział nam jaką powinna być wzorowa wieś polska, mówił nam o kursach gospodarstwa, jaki się pożytek z nich wynosi i o różnych korzyściach organizacyi dziewcząt. Przewodnicząca w gorących słowach powitała dziewczęta z Krzyszkowic podnosząc ich szlachetną chęć organizowania się i zachęcając do wytrwania w tym zamiarze. Następnie przedstawiła nam w kilku słowach, jakie korzyści przynosi czytanie książek i jak należy je czytać. Referat o Kościuszce i sławnej bitwie pod Racławicami wypowiedziała nauczycielka ze Strumian p. Kazimiera Szymoniakówna. Pięknie i ze zrozumieniem deklamowały: Marya Kuczek, Katarzyna Wąsowicz, Marya Buchta: „W piwnicznej izbie" oraz Stefania Szewczykówna „Nieustraszonym". Na zakończenie odśpiewano kilka wesołych krakowiaków i piosnek patryotycznych.

W niedzielę dnia 14 października wielkie święto narodowe: Rocznica zgonu Kościuszki! Nie pozostało ono bez echa w naszem Stowarzyszeniu. Wczesnym rankiem wyruszyłyśmy wszystkie przybrane po krakowsku na wozach drabiniastych umajonych zielenią, do Krakowa. Wesoło się nam jechało, całą drogę naprzemian śpiewałyśmy „Patrz Kościuszko na nas z nieba" lub „Bartoszu". Z radością ujrzałyśmy nasz stary gród odświętnie przybrany chorągwiami — pełno w koło narodowych strojów mieniących się bogactwem barw a z wieży Maryackiej „Hejnał" zabrzmiał uroczyście i popłynął het w błękit nieba, niosąc ludowi wieść, że Polska żyje! Że nie na darmo Naczelnik krew swą za Ojczyznę przelewał! Najpierw poszłyśmy do kościoła Panny Maryi, gdzie wysłuchałyśmy Mszy św. odprawionej przez ks. Prezesa. Następnie zwiedziłyśmy muzeum narodowe. Przewodnicząca tłumaczyła nam po kolei piękne obrazy i pamiątki ojczyste. O jedenastej podążyłyśmy na Wawel, gdzie był punkt zborny wszystkich organizacyi naszych, z któremi ruszyłyśmy w uroczystym, pięknym pochodzie przy dźwiękach muzyki i patryotycznych pieśni. Na rynku było poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki. Na obiad przyjął nas przew. ksiądz Prezes do sali redakcyi „Kobiety Polskiej", a po małym wypoczynku połowa członkiń poszła do teatru ludowego na „Obronę Częstochowy" druga połowa do teatru miejskiego na sztukę „Kościuszko pod Racławicami". Na tem skończył się nasz obchód i wieczorem wracałyśmy do Śledziejowic.

Oto jakie piękne niezapomniane dnie, przeżywamy dzięki naszemu Stowarzyszeniu. Ale i roboty mamy niemało. Wzięłyśmy w opiekę naszą kaplicę wiejską, którą coraz to innemi kwiatami przystrajamy. Chór nasz rozwija się bardzo dobrze — tak, że w lecie co niedzielę chodziłyśmy do kościółka parafialnego w Wieliczce śpiewać podczas sumy pod kierunkiem naszej przewodniczącej. Było w projekcie przy zbliżającej się zimie urządzenie kursu kroju, szycia i haftu, niestety przy braku nici i materyałów nie mógł on dojść do skutku. Zastąpimy go kursem koszykarstwa, który się nam i tak przyda, a wieczory wspólne przy czytaniu i śpiewie spędzone każą nam zapomnieć choć na chwilę o ciężkiej wojnie. Dzięki staraniom naszej przewodniczącej dostał nasz Związek 200 kg. cukru na przeroby w lecie — a teraz na zimę naftę.

Niech Pan Bóg otacza dalej nasz Związek opieką swą, a nam daje siłę i łaskę przyczyniania się naszą pracą do jego rozwoju. **Marya Skoczówna**, sekretarka.

Gilowice (ad Żywiec). Nowo zawiązane Stowarzyszenie katolickich dziewcząt swoim starszym siostrzanym śle pozdrowienie. W dzień uroczystego obchodu stuletniej rocznicy śmierci naszego bohatera z pod Racławic, dnia 14 października, urządzonego przez tutejsze Kółko rolnicze, po sumie na życzenie Ks. Proboszcza Teofila Papescha zebrało się nas około 40 dziewcząt w lokalu Kółka rolniczego. Przybyły też Panie nauczycielki, p. Klementyna Kunzekowa i Franciszka Strzelichowska. Ks. Proboszcz wykazał nam potrzebę i cel organizacyi młodzieży katolickiej, które to słowa tak nam trafiły do przekonania, że wszystkie zgodziłyśmy się na to, by zajął się założeniem organizacyi dziewcząt w naszej parafii i jako pierwsze do niej wpisałyśmy się. Zaledwie myśl ta rozeszła się po parafii już w następną niedzielę, gdyśmy miały pierwsze zebranie, wpisało się do naszego stowarzyszenia blizko 50 dziewcząt, tak, że już nas jest teraz zrzeszonych 102. Zbieramy się co niedzielę po nieszporach w lokalu Kółka rolniczego, a na zebraniu prawie że żadnej nie brakuje. Wspomniane Panie nauczycielki objaśniły nam statut, wybrałyśmy wydział, Panie odczytują piękne historye ze stosownych książek, a na pierwsze uroczyste zebranie miesięczne w grudniu, na które spodziewamy się łaskawego przybycia Ks. Sekretarza z Krakowa uczymy się deklamacyj, śpie-

wów i przygotowujemy się do przedstawienia. Ku rozrywce mamy już też i rozmaite gry i zabawy, które nam sprawił ks. Patron. Początek zapowiada świetną przyszłość naszemu Związkowi. Po każdem tygodniowem zebraniu czujemy się pokrzepione na duchu, a nawet gromadzenie się w dni powszednie na naukę śpiewu nie sprawia nam żadnej trudności. Mamy w Bogu nadzieję, że przy łasce Bożej, przy niestrudzonej pracy naszego Ks. Patrona oraz pełnych poświęcenia naszych Czcigodnych Pań nauczycielek Stowarzyszenie nasze wyda piękne owoce ku chwale Bożej i dla dobra naszej ukochanej ojczyzny i parafii

Anna Wnętrzak, sekretarka.

Wadowice. Szanowna Redakcyo! Ze wszystkich stron kraju naszego czytamy listy w naszej gazetce. I my tutaj w Wadowicach dotychczas byłyśmy zostawione same sobie. Dopiero panie z „Polskiego Związku Niewiast katol.” zaopiekowały się nami. Dzięki Ich zabiegom zorganizowałyśmy się i gromadzimy się pod kierunkiem ks. Patrona i drogich Pań i tak przygotowujemy się do przyszłego życia. Objawem życia w naszej organizacyi był „wieczorek” ku czci Tadeusza Kościuszki, który urządziłyśmy własnymi siłami i we własnym lokalu w niedzielę 11 listopada. Jak na początek wypadł dobrze. Obie sale nasze były przepełnione gośćmi. Przybyło wiele pań z wyższych sfer i wszyscy nasi księża miejscowi z Czcig. ks. Prałatem Zającem na czele.

Zebranie zagaił prof. M. Michałkiewicz, który w krótkich a serdecznych słowach przedstawił oczom duszy naszej postać Naczelnika Tad. Kościuszki. Potem były deklamacye, śpiewy i obrazek sceniczny pt.: „Patrz Kościuszko na nas z nieba” — Pięknie grała w roli Maciejowej M. Wójcikówna, w roli nauczycielki: Górówna — Krakusa, Franka Matuszykówna itp.

Wszystkie prawie wywiązały się dobrze ze swego zadania — dość dla nich jak na pierwszy raz trudnego.

Hymnem Stowarzyszeń „My chcemy Boga” odśpiewanym na głosy zakończono wieczorek. — Kończąc przesyłam wszystkim Siostrzanym Stowarzyszeniom serdeczne pozdrowienia. **W. D.**

Dobczyce. Szanowna Redakcyo! Rok już dobiega od chwili zawiązania naszego Stowarzyszenia. Początkowo było członkiń 60, teraz liczba się zmniejszyła, lecz ufamy, że przy Bożej pomocy i staraniu naszych Księży, mimo wszelkich przeciwności stowarzyszenie nadal trwać i rozwijać się będzie. Miłe są nasze popołudnia i wieczory niedzielne, spędzane wspólnie w lokalu Czytelni.

W lipcu odprawił w kaplicy ks. Patron Wojciech Górny za staraniem Stowarzyszenia nabożeństwo o pokój. Dziewczęta wystąpiły ze światłem i wszystkie wspólnie przyjęły Komunię św. Wycieczek w ciągu lata urządziłyśmy trzy, dwie na „Kamień” w Brzezowej a jedną do lasów Kornackich. Nigdy nie zapomnimy tych mile spędzonych chwil pod przewodnictwem naszych księży, p. Merendowy i p. Jamrókiewiczówny, palenia sobótek i wesołego uganiania po lesie za poziomkami.

Na Boże Ciało stowarzyszenie nasze urządziło w lokalu Stowarzyszenia „ołtarz”, którego piękne, gustowne ubranie ściągnęło na stowarzyszone liczne pochwały całej parafii.

W odpust na św. Jana Chrzciciela zajęłyśmy się udekorowaniem kościoła, a wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali „Sokoła” nasze pierwsze na większą skalę urządzone przedstawienie, połączone z występem chóru związkowego. Odegrano sztukę „Kto im łzy powróci”, z zupełnem powodzeniem i na scenie i kasie. Z występujących na scenie wyróżniły się: Marya Orzechowska, Józefa Walasówna i Józefa Figlewiczówna, zbierając sute oklaski.

Z nastaniem jesieni zebrania nasze bywają znowu liczniejsze. Dnia 7 października odbyło się zebranie miesięczne połączone z Walnem Zgromadzeniem. Pieśnią „My chcemy Boga” rozpoczęłyśmy uroczystość. Rzewne i piękne wiersze deklamowały Anna Stochówna i Helena Lichoniówna, odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Odczytem ks. Fr. Warmuza i dyskusyą na temat odczytu zakończono wieczorek. Następnie odbyło się „Walne Zgromadzenie”, na którem wybrano stały Wydział, ponieważ dotąd miałyśmy tylko komitet tymczasowy. Do „Wydziału” weszły: H. Zielińska jako przewodnicząca, Z. Słobodówna zastęp. przew., H. Lichoniówna skarbn., A. Stochówna zastępczyni skarbn.. J. Ptakówna sekret., M. Orzechowska zastęp. sekret., H. Lichoniówna bibliotek., L. Ptakówna zastęp. bibliotek., J. Figlewiczówna i A. Józefiakówna jako radne. — Stowarzyszenie ufa, że nowy Wydział równie gorliwie, pracować będzie, że świeży zapał i nowe siły zużytkuje dla dobra i rozwoju Związku.

Jadwiga Ptakówna.

Zabłocie (ad Żywiec). Szan. Redakcyo! Po dłuższym czasie dajemy znak, że jeszcze żyjemy. Nie wspominałyśmy nic o sobie, a to z powodu braku czasu u nas na wsi. Po całodziennej strudzone pracy, jedne w fabrykach, drugie na roli. a wieczór z powodu braku nafty, nie mogłyśmy się zabrać do pracy umysłowej. I tak nam czas szybko zeszedł, że nie spostrzegłyśmy nawet, kiedy lato i jesień minęły. Teraz, po ukończonej pracy w polu, jest więcej czasu na opisanie pracy w Stowarzyszeniu.

Ostatni raz, kiedy nasze Stowarzyszenie dało znak życia, liczyło członkiń 60, dzisiaj liczy z pomocą Bożą do 90.

Z pierwszych członkiń kilka wystąpiło, które z bólem serca pożegnałyśmy. O ile to nas zasmuciło, o tyle to pocieszyło, że na ich miejsce wstąpiły nowe. Wycieczek w lecie nie urządzałyśmy żadnych, bo żyjąc na wsi, mamy zawsze świeże powietrze. Raz tylko w niedzielę po nieszporach poszłyśmy na przechadzkę na poblizką górę, zwaną „Grojec“, i z jej szczytu napawałyśmy się cudnym widokiem poblizkich okolic żywieckich.

Zaszły pewne zmiany, z powodu zamążpójścia naszej przewodniczącej Maryi Piątkównej. Zawdzięczamy jej założenie naszego Stowarzyszenia, w którem wiele pracy i trudu poświęciła dla nas.

Został także wydział zmieniony. Należą teraz do niego: Przewodnicząca: Lachówna Franciszka, zast. Emila Koczurkówna, sekretarka: Lachówna Rozalia, zast. Kłusakówna Rozalia, skarbniczka. Kłusakówna Marya, zast. Wawakówna Karolina, gospodyni: Kłusakówna Anna, zast. Marya Wisińska, bibliotekarka: Emilia Bielówna, zast. Anna Laburdówna.

Zasyłamy serdeczne pozdrowienie dla wszystkich sióstr związkowych a serdeczne „Bóg zapłać“ naszemu Czcigodnemu ks. Patronowi, jakoteż wszystkim księżom pracującym około dobra dusz naszych.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Rabka. Z ruchu w nowo założonem stowarzyszeniu katolickich dziewcząt. — Dnia 17 lipca 1917 odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne stowarzyszenia katolickich dziewcząt w sali szkolnej w Rabce. Na zebraniu byli obecni Ks. Proboszcz Jan Surowiak, założyciel stowarzyszenia wraz z nauczycielstwem tutejszej szkoły. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko” przeczytał i tłumaczył nam Ks. Proboszcz statut stowarzyszenia. W pięknych słowach nauczał nas, jakiemi powinnyśmy być i o co powinnyśmy się starać, aby się stać dobremi i cnotliwemi. Następnie odbyły się wpisy dziewcząt, zapisało się 92.

W następną niedzielę odbył się wybór wydziału, wybranemi zostały: Anna Żurówna przewodnicząca, Anna Ferdułówna zastępczyni, Marya Florkówna, sekretarka, Marya Rączkówna skarbniczka. Dnia 4 listopada za staraniem naszej pani radnej Wł. Tadrzyńskiej i p. Łyska tutejszego nauczyciela urządziłyśmy wieczorek, ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Wieczorek udał się bardzo pomyślnie. Słowo wstępne wygłosił p. Karol Władyka z Nowego Targu. Kółko śpiewackie odśpiewało pieśni: „Zgasły naszych nadziei“, „Dalej bracia, dalej żywo“. „Rota przysięgi“ M. Konopnickiej. „Pogrzeb Kościuszki“ deklamowała Marya Suska, „Opowiada“ Anna Ferdułówna. Potem odegraliśmy obrazek sceniczny pt. „Na krwawy chrzest”. Dziewczęta grały świetnie. Anioła Anna Żurówna, „Kościuszkę” Aniela Skawiańczyk, senatorów polskich, Marya Mołkówna, M. Suska, starszego z ludu Czesława Miśkowcówna, Krakusów Stefania Miśkowcówna, Ludwika Czyszczoniówna, Marya Holewa, Anna Wróblówna, żołnierzy polskich Anna Florkówna, Józefa Puchalska. Następnie zaśpiewał chór dziewcząt „Polonez Kościuszki”, „Jeszcze Polska”. Na zakończenie żywy obraz. Muszę jeszcze dodać, że nasze stowarzyszenie pod troskliwą opieką i kierownictwem naszego ks. Patrona i ks. Wicepatrona Fr. Sitki bardzo szybko się rozwija. Mamy już swój własny lokal, w którym co niedziele gromadzą się chętnie dziewczęta, by coś dobrego mogły usłyszeć. Widać też pomiędzy nami coraz więcej ochoty do dobrego i coraz przykładniejsza wśród nas panuje zgoda, z czego bardzo jesteśmy zadowolone i publicznie składamy naszemu Ks. Proboszczowi i przełożonym za trudy i starania koło nas, serdeczne „Bóg zapłać!”.

Marya Florkówna, sekretarka.

Bieńczyce pod Krakowem (Stowarzyszenie Dzieci Maryi). W niedzielę 23 września dokonałyśmy, stosownie do ustaw naszego stowarzyszenia, wyboru nowej prezydentki i wydziału. Prezydentką na rok przyszły została obraną Marya Ciepielówna, do wydziału zaś weszły, Marya Zasiurówna, Katarzyna Krawczykówna, Wiktorya Wośkówna Franciszka Bochenkówna, Salomea Ciepielówna. Choć cicho, bez rozgłosu, jednakże praca w naszem stowarzyszeniu nigdy w całym roku nie ustawała. Regularnie odbytych dwanaście zebrań miesięcznych (prócz tygodniowych), wspólne rekolekcye, założenie kółek Komunii św. wynagradzającej, kółka śpiewackiego, czytelni, świadczą najlepiej, żeśmy pod opieką Matki Najśw. i w tym roku wzrastały w cnocie i w oświacie, a chwile pobytu w stowarzyszeniu uprzyjemniało nam wielce świeżo założone kółko śpiewackie, okazujące wielką ruchliwość, a to dzięki pracy p. Jadwigi Cieślewiczówny, która z całem poświęceniem nami się zajmuje, za co jej, jak również za przygrywanie podczas Mszy św. w kaplicy stowarzyszenia — składamy stokrotne „Bóg zapłać”. — Z ważniejszych chwil jakieśmy w minionym roku przebyły było dwukrotne uroczyste przyjęcie kandydatek do Dzieci Maryi, a to w święto Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi P. i w uroczystość Zielonych Świątek. W kwietniu ze szczerem żalem pożegnałyśmy byłego naszego ks. Dyrektora Oskara Matza, w następnym zaś miesiącu również uroczyście przyjmowałyśmy nowego ks. Dyrektora, ks. Jana Gancarczyka. W czerwcu brało stowarzyszenie nasze udział w przyjęciu uroczystem Najprzew. Ks. Arcybiskupa Symona, który w naszej parafii udzielał między innymi i wielu pośród nas Sakramentu Bierzmowania. Króciutko tylko złożyłyśmy sprawozdanie z życia naszego stowarzyszenia ukochanego, bo nie chcemy zabierać wiele miejsca w gazetce. Oby tylko nadal Matka Najśw. nie wypuszczała nas z opieki swojej, to i w roku przyszłym nie damy się zawstydzić innym stowarzyszeniom.

Marya Ciepielówna sekretarka.

Kraków-Zwierzyniec. (Uroczystość Kościuszkowska. — Kurs kroju i szycia. — Rocznica założenia Stow.). Do ogólnego zamanifestowania swych uczuć narodowych przyłączyło się i Polskie Stowarzyszenie kat. pracownic na Zwierzyńcu w Krakowie, urządzając w dniu 21 października wieczorek ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu naszego bohatera z pod Racławic. W słowie wstępnem przedstawił ks. St. Sapiński przebieg życia i działalności Naczelnika. Zdawało się podczas odczytu, iż duch przeszłości przechodził przez salę i wywierał u każdego z widzów dziwne uczucie a zarazem dumę, iż z pośród naszego narodu wyszedł ten wielki mąż czynu. Deklamacya Antoniny Buczkówny „Przysięga Kościuszki”, wyjątek z poematu „Racławice” Tetmajera i Maryi Włosikównej „Na Wawelu” M. Studnickiej podnosiły nastrój. Kółko śpiewackie przyczyniło się do uświetnienia tego dnia spiewami „Ciężko ranny”, „Lecą krople rosy”. Jako część druga programu przesunął się przed oczyma widzów obrazek sceniczny, przeplatany śpiewami i tańcami „Kto im łzy powróci“ Bogusławskiej. Gra naszych młodych amatorek była świetną, pełną życia. Na zakończenie widzieliśmy nadzwyczaj barwny i miły obraz żywy „Świta królewska“. Całość wieczoru wypadła jak najlepiej, czego dowodem była sala wypełniona gośćmi, u których wieczór ten pozostawił bardzo miłe wspomnienie.

Dzień 23 października należy do ważniejszych dni „Polskiego Stowarzyszenia kat. Pracownic na Zwierzyńcu“ gdyż w dniu tym, za inicyatywą ks. J. Małysiaka patrona Stowarzyszenia, nastąpiło uroczyste otwarcie kursu kroju i szycia przy współudziale licznych gości jak ks. kanonika St. Pilchowskiego, proboszcza na Zwierzyńcu, wraz z tutejszem duchowieństwem, oraz członków komitetu parafialnego. Po odśpiewaniu przez chór Stowarzyszenia „My chcemy Boga“ przemówił ks. J. Małysiak w serdecznych i gorących słowach do obecnych gości oraz zebranych uczestniczek kursu, przedstawiając jasno i zwięźle zadania i cele kursu oraz zawiadomił obecnych, iż Galicyjski Wydział krajowy przeznaczył pnę Bronisławę Cendrowską jako instruktorkę, poczem podziękował ks. kanonikowi i S. Przełożonej Ochronki na Zwierzyńcu za skuteczną radę i pomoc dla tworzącej się pracy w Stowarzyszeniu. Ks. kanonik Pilchowski w imieniu zebranych życzył Stowarzyszeniu w tej pracy błogosławieństwa Bożego. Na zakończenie odśpiewał chór „Polski przemysł niech nam żyje”.

Dnia 18 listopada br. Polskie Stow. kat. Pracownic na Zwierzyńcu obchodziło wraz z zebraniem miesięcznem 4-tą rocznicę założenia Stowarzyszenia. Z okazyi tej uroczystości członkinie wszystkie przystąpiły do wspólnej Komunii św., podczas Mszy św. odprawianej na intencyę Stowarzyszenia przez ks. Patrona J. Małysiaka w kościele PP. Norbertanek. Po południu przybyły na tę uroczystość delegacya Pań z Sodalicyi Maryańskiej i ks. St. Sapiński. Uroczyste zebranie rozpoczął chór Stow. pieśnią do św Stanisława Kostki, który jest Patronem Stowarzyszenia, poczem ks. Patron zagaił zebranie. Po wygłoszeniu deklamacyi przez Olgę Łaźniowską „Żebrak” Góreckiego i K. Czaderównę „Do św. Polskich“ Karpińskiego, wygłosił ks. St. Sapiński referat na temat: Rola Duchowieństwa i zasługi jego położone w życiu społecznem. Po odczycie ks. Patron podziękował przybyłom gościom za uświetnienie tegoż wieczoru swem przybyciem. Na zakończenie odśpiewał chór pieśń związkową „Gdy coraz ciemniej w koło nas“, a po odśpiewaniu członkinie oddały się coniedzielnym wspólnym zabawom i pogadankom.

KRONIKA.

Z Białej donoszą nam: W ostatnim numerze „Kobiety Polskiej“ podzieliliśmy się z naszemi Koleżankami miłą nowiną o zakupnie „domu katolickiego“ przez Stowarzyszenia robotnicze. I niedługo poznałyśmy, jak dla nas biją serca życzliwe i ofiarne. Popłynęły bowiem obficie datki na nasz „dom katolicki“. Ofiarodawcom dziękujemy najserdeczniej, a w pierwszym rzędzie zacnej opiekunce siostrzanego Stowarzyszenia katolickich dziewcząt w Moszczanicy, p. Maryi Kępińskiej za datek w kwocie 100 K. Również dziękujemy Koleżankom ze stowarzyszenia pracownic w Zabłociu, które przesłały na nasz dom 50 Kor. Nadto datki złożyli: ks. Franciszek Korzonkiewicz 40 K., ks. Wiktor Błotko 10 Kor. Niech im będą za to dzięki.

Z Moszczanicy ad Żywiec donoszą: Dnia 29 paźdz. w kościele parafialn w Żywcu odbył się ślub Rozalii Gorylówny członkini i wydziałowej Stowarzyszenia katol. dziewcząt w Moszczanicy. Związek małżeński pobłogosławił Patron stowarzyszenia Ks. Antoni Feliks. Kochanej Koleżance życzymy wszystkie z całego serca „Szczęść Boże“.

Praca kobiet w rzemiosłach. Przed kilku dniami otwarto w Berlinie, w jednej ze sal ratusza wystawę prac kobiet, pracujących jako czeladnicy i terminatorzy w rozmaitych gałęziach rzemiosł. Wystawę tę zorganizował berliński Związek kobiet pracujących w rzemiosłach. W Niemczech pracuje obecnie już przeszło 11.000 kobiet, które złożyły egzamin na majstrów, oraz 29.000 wyzwolonych na czeladników.

Kurs naprawek obuwia. Patronat rękodzieł i przemysłu, uwzględniając ogólne zapotrzebowanie sił roboczych w przemyśle szewskim, zamierza urządzić kurs dla wykształcenia sił pomocniczych w robotach szewskich, szczególniej zaś w robotach reparacyjnych obuwia. Nauka odbywać się będzie pod kierownictwem specyalnego instruktora przy pomocy sił ukwalifikowanych i trwać będzie około 8 tygodni. Na kurs mogą być przyjmowane także dziewczęta powyżej lat 18. Pilnym i zdolnym kandydatom i kandydatkom przyznany być może odpowiedni zasiłek pieniężny. Fachowo wykształceni robotnicy znajdą zajęcie w otworzyć się mających warsztatach reparacyjnych, przeznaczonych dla potrzeb uboższej ludności, której się w ten sposób ma przyjść z pomocą lub u majstrów. Bliższych wiadomości udziela biuro Patronatu w Krakowie, ulica Karmelicka l. 27.

Z kądzielą.

Puk, puk, w okienko! „Hej, ty Maryś, Hanka,
a pójdź-że ino, weź-że kądziel swoją,
pójdziem do Rochów, dziewuchy już stoją,
tam będziem siedzieć do samego ranka.

A pójdź-że prędzej, bo wiatr mroźny, suchy...
Wiesz, przyszedł Jasiek i Franek z za Strugi,
i Zośka z nimi... nawet Stasiek „długi“...
są wszyscy chłopcy i wszystkie dziewuchy.“

W chałupie turkot — warczą kołowrotki;
stary Roch młodym coś tam w kącie baje,
nić zerwał Zośce Franek, ta go łaje...

Śmiechy, chichoty... piosnki płyną zwrotki...
I każdy takim szczęśliwym się czuje...
A nić się szara przędzie... snuje... snuje...

Józef Batorowicz.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 3. grudnia 1829. — Wielki Książę Konstanty opuszcza z wojskiem rosyjskiem Królestwo Kongresowe.

Dnia 6. grudnia 1517. — Zaślubienie w Neapolu Księżniczki Bony Sforza Zygmuntowi I.

Dnia 16. grudnia 1644 — Pożar w salinach w Wieliczce, który trwał rok cały.

Dnia 21. grudnia 1658. — Stefan Czarniecki bije Szwedów pod Gołdyngą.

Dnia 25. grudnia 1287. — Tatarzy zabierają i pędzą w niewolę 20 tysięcy dziewic polskich.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 11.

Taran
Azya
Dowcip
Echo
Ural
Skrzypce
Złoto
Koran
Ob
Ślusarstwo
Cejlon
Irlandya
Urlop
Salwa
Zegar
Kat
Ormianie

Dobre rozwiązanie nadesłały: Marya Antoszówna z Szynwałdu, Wiktorya Jasińska z Koprzywnicy, Marta Kajdasówna z Bachowic, Jadwiga Piekarczyk z Bochni, Walerya Dziadecka Kraków, Eleonora i Józefa Gwoździówna z Izdebnika, Anna Stefkówna z Nowego Targu, Franciszka Lachówna z Zabłocia k. Żywca, Małgorzata Aniela Kucińska z Tenczynka, Julia i Emilia Chrobak ze Straconki ad Biała, Bronisława Turkówna z Izdebnika, Elżbieta Jordanek z Bulowic, Olga Łodziakówna z Nowego Targu, Helena Zarembówna z Izdebnika, Marya Gałotówna ze Strzemieszyc, Janina Kapustówna Kraków, Marya Gandor z Białej, Marya Raimer ze Sporysza, Marya Biernacka, Kraków, (Modrzejówka) Marya Skoczówna ze Śledziejowic, Jadwiga i Marya Ryłko z Andrychowa, T. Wolska z Nowo-Radomska, Stefania Batkówna Kraków, Marya Marszałkówna, Żywiec, Kiszówna Teod. z Moszczanicy, Marya Piątkówna, Zabłocie, Marya Szandówna ze Sporysza, Marya Skowronówna z Żywca, Anna Kosiecówna ze Zabłocia ad Żywiec Cecylia Kubikówna Kraków, Marya Zawadzka ze Strzałkowa (ad Noworadomsk), Stefania Pastuszka Ruszków ad Opatów, Weronika Janoszek z Jeleśni, J. Muniakówna Kraków, Helena Folga Kraków, Michalina Kolstrung ze Skawiny, Teresa Kaspurówna Kraków, Hanka Lukasówna Oświęcim, Anna Ryłkówna z Andrychowa, Stefania Norkówna z Izdebnika, Marya Gulecka Nowy Targ, Walerya Szczęchówna z Szynwałdu, Marya Białas z Jaworzna, Agnieszka Cyganik z Gilowic, Stanisława Maryanówna Kraków, Marya Kucharska Nowy Targ, Zofia Jaworska z Tuchowa, Ewa Lelkówna, Joanna Galosówna, Franciszka Tyrkówna, Zofia Kasprzycka, Marya Tyrkówna z Rącznej, Jadwiga Palichlebówna ze Skawiny, Stefania Łojówna ze Zwierzyńca w Krakowie, nadesłała rozwiązanie z dopiskiem: Jak Sz. Redakcya widzi,

pierwsze litery danych wyrazów czytane z góry na dół dały nam imię i nazwisko tego, którego setną rocznicę zgonu obchodziliśmy w październiku, a końcowe litery otworzyły nazwisko dumnego cesarza Napoleona, który zakończył swe życie na wygnaniu. Mimo tego w mojem sercu mam zawsze dla ni go żywe uczucie podziwu za jego niezłomną wolę i dzielność ducha. Większe jednak uczucie tkwi w mem sercu dla naszego wodza i hetmana siermiężnego.

Redakcya udzieliła trzy nagrody, które otrzymały: Jadwiga Palichlebówna ze Skawiny, Józefa Muniakówna z Krakowa, Weronika Janoszek z Jeleśni, i tym przesłaliśmy książkę p. t. „Psałterz Dawidowy“.

Szarada.

```
                1
              . 2 .
            . . 3 . .
          . . . 4 . . .
        . . . . 5 . . . .
1 2 3 4 5 6 7 8 9 19 11
        . . . . 7 . . . .
          . . . 8 . . .
            . . 9 . .
              . 10 .
                11
```

1) Spółgłoska, 2) Zwierzę drapieżne. 3) sprzęt potrzebny zimą w gospodarstwie, 4) pasza, 5) człowiek cierpiący za wiarę, 6) więc co? hm... 7) imię męskie. 8) stopień pokrewieństwa w brzmieniu staropolskiem, 9) drzewo, 10) ptak, 11) spółgłoska.

Litery środkowe tych wyrazów, czytane z góry na dół, oraz rząd 6 tworzą imię i nazwisko znanego pieśniarza polskiego.

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 20-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania książkę „Nauki rekolekcyjne dla robotnic“.

Od Wydawnictwa.

Z powodu wysokich kosztów druku i papieru zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę. Od Nowego Roku będzie wynosiła prenumerata: rocznie 3 Kor., półrocznie 1 Kor. 50 hal. Dla Stowarzyszeń, które biorą gazetkę dla wszystkich swoich członków, prenumerata wynosić będzie 1 Kor. 20 hal. za egzemplarz.

Do dzisiejszego nakładu dołączamy czeki dla P. T. Szanownych abonentów i prosimy o przesłanie prenumeraty na r. 1918. Zarządom Stowarzyszeń przesyłamy osobno czeki w kopertach i upraszamy o wyrównanie przedpłaty.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Psałterz Dawidowy” dla użytku wiernych; z Wulgaty na nowo przełożył ks. Franciszek Albin Symon Arcybiskup, z dodaniem kilku pieśni biblijnych i niektórych modlitw powszechnie używanych. — Nasi praojcowie mieli ten piękny zwyczaj, iż w każdym domu znajdował się Psałterz Dawidowy, odczytywano codziennie wzniosłe psalmy Dawidowe a wielu umiało te psalmy na pamięć. Dzisiaj inaczej. Nawet psalmów, które się śpiewa w czasie nieszporów niedzielnych, zapominamy. Jaka tego przyczyna? Jest ich wiele, a jedna z nich to ta, że nie mieliśmy osobnej książeczki z psalmami. Ten brak został usunięty — właśnie polecamy pięknie wydany „Psałterz Dawidowy“, przełożony z łaciny na język polski przez ks. Arcybiskupa Symona. Może ta książeczka służyć jako modlitewnik, gdyż dodane zostały na końcu modlitwy i pieśni. Cena wynosi 3 K. 25 h. z przesyłką poleconą, a jest do nabycia w Administracyi pisma „W obronie Prawdy“, Kraków pl. Maryacki 2.

„Skarby liturgii mszalnej” napisał ks. Teodor Czaputa. Jest to malutka książeczka o 28 stronach, zawierająca piękne czytanki w czasie Mszy św. Czytanki te przemawiają dziwnie do serca i pobudzają do pobożnego słuchania Mszy św. Cena wynosi 20 hal. Przesyła za poprzedniem nodesłaniem należytości w markach pocztowych „Czytelnia księży” Kraków, plac Maryacki 2.

„Nauki rekolekcyjne dla robotnic w Andrychowie.” Ks. Ludwik Kasprzyk. Są to nauki rekolekcyjne, wygłoszone do robotnic w Andrychowie. Nadają się jako czytanki w czasie postu wielkiego. Cena 1 K. — Do nabycia w „Sekretaryacie Katol. Stowarzyszeń robotniczych” Kraków, pl. Maryacki 1. 2.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Katol. pracownic „Oświata i Praca” w Andrychowie za rok 1916. Str. 48, Kraków 1917. Nakładem Stowarzyszenia. Cena 1 K.

Stowarzyszenie andrychowskie wydało drukiem sprawozdanie ze swej działalności w r. 1916. Radzibyśmy, by to sprawozdanie odczytały wydziałowe naszych wszystkich stowarzyszeń. W Stowarzyszeniu w Andrychowie istnieje kilkanaście kółek i sekcyi, które rzeczywiście żyją i działają. Ze sprawozdania widać jasno, ile dobrego może zdziałać stowarzyszenie dla swych członkiń przy umiejętnej, systematycznej pracy. Zaleca się, by Wydziały naszych Stowarzyszeń zamówiły dla siebie egz. sprawozdania tego. Można zamówić pod adresem: „Oświata i Praca” Andrychów.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej”: X. prof. dr. Józef Rychlicki 2 K. Hanka Łukasówna 1 K.

Na Sekretaryat Jeneralny Związku: X. kan. Józef Kasprzycki z Grębowa 100 K.

NEKROLOGIA.

†

ANASTAZYA BAŁÓWNA

Członkini Stowarzyszenia katolickich dziewcząt „Jutrzenka“ w Radziszowie.

zmarła dnia 23 października 1917 r.

Niech odpoczywa w pokoju.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.